OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Piątek 17 Lutego 1933 | Nr 48

Dzień pracy i obstrukcji w Sejmie

W Komisji Spraw Zagranicznych przemawiał p. min. Beck

Na plenarnem posiedzeniu Sejmu opozycja uprawia obstrukcję

Wczorajszy dzień należał do najpracowitszych w Sejmie. Obradowało przed południem plenum Senatu, po południu plenum Sejmu oraz siedem komisyj sejmowych, a z nich — komisja oświatowa od 8-ej rano.

Na komisji spraw zagranicznych wygłosił przemówienie min. Spraw Zagranicznych p. Józef Beck.

Największe zainteresowanie, rzecz jasna, skupiło się na tej komisji. Na posiedzenie przybył marszałek Sejmu, p. Świtalski oraz liczni posłowie i senatorowie, niečłonkowie komisji. P. Beck przybył w towarzystwie wiceministra Szembeka oraz kilku wyższych urzędników M. S. Z.

PRZEMÓWIENIE MIN. SPRAW ZAGR. BECKA.

Na wstępie swego przemówienia p. minister omówił pakt o nienapadaniu z Rosją sowiecką, stwierdzając, że oznacza on poważny krok naprzód w stosunkach sąsiedzkich i jest zdrową formą układu. Ponadto pakt posiadą wartość przykładu, iż przy dobrej woli zawsze można znaleźć odpowiednie formy dla postępu w życiu międzynarodowem.

Przechodząc do sprawy Ligi Narodów, minister powiada, iż jednym z jej głównych celów jest próba szukania międzynarodowej współpracy na drodze porozumienia.W tym zakresie ma Liga Narodów wielkie znaczenie. Liga Narodów przedstawia jednak pewne trudności dla Polski. Płyną one z chęci nadużywania Ligi dla celów, nie mających nic z tą organizacją. Odnosi się to przedewszystkiem do zbytniej dowolności w wykładaniu traktatów o mniejszości. Minister przypomniał, iż na ostatniej sesji Ligi Narodów zmuszony był ostrzec, że rząd polski takich procederów tolerować nie może.

Zkolei p. Beck omówił konferencję rozbrojeniową i oświadczył, że po rocznej pracy należy zrobić ocenę jej działalności. To skłoniło Polskę do wysunięcia projektu praktycznego zakończenia obecnego etapu prac rozbrojeniowych. Minister sądzi, że przed konferencją stoją dwie możliwości: albo skromny program, oparty na prostych zasadach, łatwy do określenia i do kontroli, albo niepowodzenie, które wywoła dalsze obniżenie zaufania. Minister, charakteryzując pokojowość Polski, stwierdza, że wynika ona z cech narodu polskiego i jej szczerych dążeń.

Przechodząc do t. zw. konferencji 5-ciu mocarstw stwierdził, że postanowienia jej nie mają znaczenia postanowień organu międzynarodowego poza Ligą; w przeciwnym razie żadne jej postanowienia nie mogą mieć dla nas mocy obowiązującej.

Końcowe wywody p. min. Beck poświeca sprawom polsko-niemieckim. Stwierdza, że propaganda za rewizją traktatów uprawiana przez Niemcy, znalazła swoje echo w dyskusjach sejmowych i na łamach prasy. Minister sądzi, że nie należy jej przeceniać. Nikt jeszcze słowami — mówi minister — zmiany statutu Europy nie dokonał!

Mówiąc o wywiadzie Hitlera, minister stwierdził, że poprawiony wywiad miał formę dopuszczalną w stosunkach międzynarodowych. Tego rodzaju oświadczenia niezależnie od ich znaczenia międzynarodowego, muszą jednak odgrywać pewną rolę w stosunkach polsko-niemieckich: — Stosunki te są bardzo proste. Nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy. Całem naszem postepowaniem wykazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyjem ręku!

Oświadczenie p. ministra, szczególnie ostatnia jego część spotkała się z hucznemi oklaskami obecnych.

Po przemówieniu p. ministra posiedzenie zostało odroczone do dziś i na nim rozpocznie się dyskusja nad oświadczeniem p. Becka.

POBÓR REKRUTA W SENACIE

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu załatwiono kilka ustaw mniejszej wagi, przyjętych już w Sejmie.

Jedynym momentem ciekawszym była krótka dyskusja nad ustawą o poborze rekruta. Zabierali w niej głos sen. Woźnicki (Str. Lud.) i Dębski (PPS).

P. Woźnicki oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za ustawą, jednakże zastrzega się, że armja nie może być użyta dla walk wewnętrznych, ani że wojskiem nie należy obsadzać administracji publicznej; zaznacza poza tem, że głosowanie w obecnych warunkach przeciwko poborowi rekruta nie byłoby czynem patrjotycznym a takie warunki w tej chwili istnieją. Decyzja klubu wynikła z sytuacji zewnętrznej, gdyż musimy zadokumentować, że w razie zamachu na naszą całość nie damy ani piędzi ziemi polskiej. W chwili istotnego niebezpieczeństwa również ci, którzy głosować będą przeciw ustawie, staną w jednym szeregu.

Sen. Dębski (PPS) oświadcza, że właśnie w obecnej ciężkiej międzynarodowej sytuacji stronnictwo jego nie widzi pewności, że obecny rząd zdoła obronić państwo...

Na to zrywa się wicemin. gen. Sładkowski:

— To Marszałek Piłsudski nie potrafi obronić Polski? Co pan mówi? — woła.

— Dziś Marszałkiem każdy się zasłania — odpowiada senator. — Marszałek Piłsudski sam nie obronił Polski. W r. 1920 musiał się odwołać do społeczeństwa. Ostrzegamy przed rozbijaniem społeczeństwa.

FUNDUSZ PRACY W KOMISJI PRACY

Na posiedzeniu sejmowej komisji Pracy rozpatrywany był wniosek klubu BB w sprawie Funduszu Pracy.

Rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: Reger (PPS), Szczerkowski (PPS), Dębiński (Kl. Nar.), Malinowski (BB), Snopczyński (BB), Brzeziński (Ch. D.) i Burda (BB). Przemawiał również wicemin. komunikacji p. Gallot, udzielając wyjaśnień w sprawie t. zw. robót celowych, związanych m. in. z budową kolei Kraków — Miechów i Warszawa — Radom.

Po dyskusji projekt przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu z kilkoma poprawkami. M. innemi zwolnione zostały od opłacenia 1 proc. renty inwalidzkie oraz emerytury wdów i sierot, pobierających do 50 zł miesięcznie. Poza tem podwyższono na rzecz Funduszu Pracy do 2 proc. opłaty od tantjem.

W końcu przyjęto rezolucję p. Madeyskiego (BB), żeby roboty publiczne skoncentrować przedewszystkiem w okręgach przemysłowych, a więc na Górnym Śląsku, w Zagłębiach Dąbrowieckiem i Krakowskiem, w Warszawie i w okręgu łódzkim.

OBSTRUKCJA W SEJMIE PRZY USTAWIE SAMORZĄDOWEJ

Na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu znajduje się w dalszym ciągu dyskusja nad rządowym projektem ustawy samorządowej.

Po wczorajszem ograniczeniu przemówień do 30 min., p. marszałek ograniczył czas przemówień do 15 minut, poczem uchwalony został wniosek klubu BB, o przerwanie dyskusji szczegółowej.

Po obszernem przemówieniu wicemin. spr. w. p. Korsaka, który odpowiadał na główne zarzuty przeciwko ustawie i podkreślił jej wartość i znaczenie, rozpoczęła się dyskusja szczegółowa.

Kluby opozycyjne podobnie, jak w komisji oświatowej, przemawiają do każdego artykułu, by w ten sposób przedłużyć dyskusję i zadokumentować swoje negatywne stanowisko wobec przedłożenia rządowego.

Przedstawiciele kl. BB głosu wogóle nie zabierają tak, jak się to dzieje w komisji oświatowej.

Intencją p. marszałka Sejmu jest, żeby obrady nad ustawą zakończyć na bieżącem posiedzeniu bez względu na to, do której miałoby potrwać. Do głosu zapisało się kilkudziesięciu mówców i zgłoszono przeszło 100 poprawek.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział III. Karny
Dnia 11 lutego 1933
Sygn. III. Pr. 23/33

Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące

postanowienie

1.) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8. II. 1933 L. B. II. 2./45/33 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie Nr. 10 z 9. II. 1933 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2-ej p. t. „Przywódcy Centrolewu przed Sądem" w ustępie od słów „wtedy" do słów „jako przestępców" od słów „W tych warunkach" do słów „żadnych wyjaśnień" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący Dr. Hubl w. r. | Protokólant Kobylarz w. r.

Za zgodność:
Podpis nieczytelny

---

27 lutego wybuchnie wojna

między Chinami a Japonją

PEKIN (PAT).—Ofensywa japońska w prowincji Dżehol rozpocznie się prawdopodobnie najpóźniej w dniu 27 lutego tak, aby osiągnąć swój całkowity rozwój w dniu 1 marca, t. j. w pierwszą rocznicę utworzenia niezależnego państwa mandżurskiego.

Według wiadomości, pochodzących od wyższych urzędników japońskich, przygotowane już zostały trzy ultimatum, które zostaną niebawem wysłane. Wszystkie noty domagać się będą całkowitego wycofania wojsk chińskich z prowincji Dżehol. Jak wiadomo, Chińczycy oświadczyli już wielokrotnie, iż stawią silny opór inwazji japońskiej do prowincji Dżehil. Wojna zatem jest nieunikniona.

W związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, mówi się coraz uporczywiej o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów.

Kilka elektrowni wysadzili w powietrze

strajkujący górnicy hiszpańscy

PARYŻ (PAT). — Strajk górników w prowincji hiszpańskiej Asturji trwa nadal. Kilka elektrowni wysadzono w powietrze. W Oviedo strajkujący usiłowali urządzić kilka manifestacyj, zostali jednak rozproszeni przez policję.

Zonobójstwo i samobójstwo

Wstrząsający dramat w zagrodzie zamożnego gospodarza

We wsi Wilany (gm. Błędówka, wojew. warszawskie) opinją zamożnych gospodarzy cieszyło się małżeństwo: 64-letni Franciszek i 53-letnia Walerja Gołaszewscy. Małżonkowie żyli samotnie, gdyż córki i synowie dawno opuścili domowe pielesze, budując własne ogniska.

Wczoraj w rannych godzinach, gdy nikt z zagrody Gołaszewskich nie wychodził, zwróciło to uwagę sąsiadów. Wkrótce potem jeden z sąsiadów, zaintrygowany dziwnym spokojem, panującym u Gołaszewskich, wszedł do wnętrza zagrody.

Ledwie stanął na progu, zbladł i przeraźliwie począł wzywać pomocy, Zbiegli się sąsiedzi, wtargnęli do chałupy i dopiero wtedy ujrzeli, co było przyczyną alarmu: na ziemi leżał w kałuży krwi Franciszek, a wpobliżu znajdowały się zwłoki jego żony. Obok leżał porzycony klin żelazny, nóż i brzytwa!!

Sąsiedzi w przerażeniu rozbiegli się, a mniej nerwowi zawiadomili o strasznem odkryciu policję. Przybyli na miejsce funkcjonarjusze przeprowadzili doraźne dochodzenie, poczem zwłoki zabezpieczono.

Jak się okazuje, Gołaszewski cierpiał od dłuższego czasu na uporczywe bóle głowy. W czasie cięższego ataku wpadał w szał i wówczas był nieodpowiedzialny za swe czyny. Krytycznego dnia, rankiem, znów dostał ataku. Nie panując nad sobą, porwał klin żelazny, rzucił się na swą żonę i zadał jej dwa ciosy. Uderzenia były tak silne, że kobieta padła bez życia, a z rozbitej głowy, wytrzysnął mózg!!

Zkolei Franciszek zadał sobie nożem kuchennym uderzenie w brzuch, poczem poderżnął sobie gardło brzytwą. Po chwili z powodu znacznego upływu krwi, żonobójca i samobójca skonał.

Straszny dramat w zagrodzie Gołaszewskich wywołał wielkie wrażenie w okolicy, Mimo bowiem danych o chorobie Gołaszewskiego, nie przypuszczano, by Franciszek uchodzący za spokojnego i zrównoważonego gospodarza, mógł zdobyć się na tak okropny czyn.

3 sprawców rabunku „petardowego"

skazał sąd stołeczny na więzienie

Wczoraj przed sądem okręgowym stanęli sprawcy zuchwałego i wymyślnego napadu, jaki zanotowały kroniki kryminalne ubiegłego roku. Stało się to jesienią ub. r. W biały dzień w najruchliwszej dzielnicy miasta, naprzeciw Dworca Głównego.

Gdy tramwaj linji „P" skręcał z Alei Jerozolimskiej w ulicę Marszałkowską, nagle rozległ się straszny huk, rozsnuły się kłęby dymu. Jednocześnie pod osłoną mgły z petardy, korzystając z przerażenia przechodniów, rabusie rozbili szybę w kantorze bankierskim Klepczyńskiego i porwali z wystawy banknot szwajcarski wartości 1.700 zł.

Już po tygodniu od dnia wypadku, który głośnem echem obiegł całą Warszawę, do jednego z banków warszawskich zgłosił się jakiś klient z prośbą o wymienienie 100-frankówki szwajcarskiej na złote polskie. Kasjer, powziąwszy podejrzenie, pod pozorem sprawdzenia cedułv giełdowej, oddalił się od biurka i zawiadomił telefonicznie policję. Klienta — jak się okazało, Lejbę Lubelfelda, zatrzymano. W ogniu krzyżowych pytań przyznał się, że banknot otrzymał od pasera Zinoberga, ten zaś od niejakiego Łęczyckiego, stałego mieszkańca „Cyrku". Wreszcie ustalono, że autorem pomysłowego napadu był Stanisław Gancarz, dobrze znany w świecie podziemi jako „Lufa", który razem ze wspólnikiem Domańskim sporządzili petardę.

Domański właśnie cisnął petardę na szyny, gdy w tej samej chwili Gancarz rozbił szybę i zrabował pieniądze. Wybuch i napad były dziełem jednej minuty.

Wczoraj na rozprawie Łęczycki, Zinoberg i Lubelfeld do winy się nie przyznawali twierdząc, że nie mieli pojęcia iż banknot pochodzi z rabunku.

Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący Domańskiego na 2 lata więzienia, Gancarza na półtora roku, Łęczyckiego na rok, Zinoberga na 8 mies. aresztu a Lubelfelda na 4 mies. aresztu.

Do czego służy szczotka do zębów

Gorąca dyskusja zakończona policzkiem

(S. F.) Są ludzie przeczuleni na punkcie higjeny. Naprzykład p. Benjamin Halbfisz nie znosi, żeby jego szczoteczką do zębów ktoś inny czyścił sobie zęby.

I tak się złożyło, że p. Halbfisz naskutek kryzysu zmuszony był poszukać sobie do swego pokoju współlokatora. Znalazł go w osobie p. Dawida Funka, który, niestety, miał wprost przeciwny pogląd na higjenę.

Zaraz drugiego dnia p. H., wszedłszy znienacka do pokoju, spostrzegł, że współlokator czyści sobie zęby jego szczoteczką, którą przy wejściu gospodarza raptownie odłożył.

Pan H. skrzywił się z oburzenia, ale przez wrodzoną grzeczność udał, że nic nie widział. Przez chwilę spokojnie rozmawiał z sublokatorem, poczem jakgdyby nigdy nic, zdjął marynarkę, ściągnął spodnie, otarł starannie jakimś gałgankiem szczoteczkę i... zaczął nią sobie czyścić pewną niedyskretną część ciała, położoną poniżej pleców.

Sublokator p. Funk, szeroko otworzył oczy.

— Co pan robi, co? — przeraził się. — Przecież to jest szczoteczka do zębów?

— To się tylko tak nazywa — uśmiechnął się p. H. — Ale to jest do zupełnie czego innego!

— Ja... ja... jakto?

— To jest nowy sposób leczenia hemoroidów... Masuję się szczoteczką 3 razy na dzień...

— Coo?! Pan nią stale masuje?

— Stale.

Sublokator pobladł, jak kreda.

— Oj! Niedobrze mi! — jęknął i rozpaczliwie zaczął pluć na podłogę. — Może masz pan trochę karbolu, lizolu?! Muszę już wypłókać usta...

— Dlaczego? — spytał niewinnie p. H.

— Dlaczego? Dlatego, że pan jesteś świnia! Szczotka jest do czyszczenia zębów, a nie do takich miejsc, gdzie zębów wcale niema.

Takiej bezczelności p. H. już nie strzymał.

— Kto tu jest świnia, kto? — wybuchnął.

Rozwinęła się gorąca dyskusja na temat, kto z panów jest świnią, zakończona spoliczkowaniem p. Funka.

Za ten policzek p. Halbfisz został skazany przez Sąd Grodzki na 50 zł. grzywny.

RADJO

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 12.35 XVI-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Piosenki w wykon. Toli Mankiewiczowny. 15.35 „Białe czepeczki". 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Książęcy Wielkopolscy". 17.00 Płyty gramofonowe. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.30 Kwadrans literacki — opowiadanie Pawła Szumilasa p. t. „Opowiadanie Starego Macieja" (z czasów 63 roku). 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Transmisja z Krakowa, Oratorjum „Juda Machabeusz" J. H. Haendel. Audycja zorganizowana przez Śląski Komitet wojewódzki LOPP., ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury. 23.00 Muzyka taneczna.

ORATORJUM HAENDLA „JUDA MACHABEUSZ" — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitować będą z Teatru Polskiego z Katowic oratorjum na chór mieszany, chór chłopców, sola, organy i orkiestrę p. t. „Juda Machabeusz" — J. H. Haendla. Wykonawcami będą: Elżbieta Tefimcowa (sopran), Halina Leska (alt), Adam Dobosz (tenor), Edward Bender (bas), dyr. J. Leszczyński (organy) chór mieszany „Ogniwo", chór chłopców szkoły im. Lompy, oraz dyrekcja St. M. Stoiński. Audycja ta organizowana jest przez Śląski Komitet Wojewódzki LOPP. ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

„BIAŁE CZEPECZKI" — ODCZYT RADJOWY

Dnia 16. II. o godz. 15.35 w dziale odczytów kobiecych p. Janina Wyczółkowska-Surynowa zainteresuje słuchaczów pogadanką o „Białych czepeczkach", podając wyczerpujące wiadomości o szkołach pielęgniarskich, znajdujących się na terenie stolicy.

Obraza konsula

W ciągu najbliższych dni na wokandę wydziału odwoławczego, wpłynie sprawa konsula Kłajpedy Mahlera, który oskarżył urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych Cudowskiego, Adrycza i innych o uwłaczające mu oszczerstwo.

Sąd grodzki wydał wyrok, skazujący urzędników na 3 miesiące więzienia, darowane na zasadzie amnestji.

Konsul Mahler zaapelował, przeciwstawiając się umorzeniu sprawy.

Ostatni z bandy Kozińskiego

odpowiadał za swe zbrodnie przed sądem

Przed długi czas grasował bez karnie na terenie Rzeczpospolitej, bandyta Koziński.

Poszukiwano go przez listy gończe, wywiady, obserwacje. Wreszcie policja otrzymała wiadomość, że Koziński ukrywa się w Rembertowie, w mieszkaniu niejakiego Jana Mroza. Gdy trzech uzbrojonych wywiadowców wkroczyło do mieszkania Mroza. Padły strzały, jeden z wywiadowców został zabity, drugi ranny. Koziński z Mrozem zbiegli.

Kozińskiego osaczono później na stacji w Jabłonnie: nie chciał się poddać i został zabity.

Mroza ujęto na Polesiu. Stanął on wczoraj przed sądem i został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Nadużycia w cukrowni „Strzelec"

W tych dniach w wydziale karno-skarbowym sądu okręgowego w Warszawie, odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciwko 3 urzędnikom i administratorowi cukrowni „Strzelec", oskarżonym o nadużycia na niekorzyść skarbu państwa w związku z eksportem cukru po cenach dumpingowych.

Sąd okręgowy w Płocku skazał podsądnych na 4 i pół miljona grzywny i 450 tysięcy zł. Skazani odwołali się do Sądu Najwyższego ze skargą kasacyjną.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd okręgowy w Warszawie.

Wesoły Kącik

ECHO



Powtarza się zdania tylko ludzi mądrych. Dlatego ludzie lubią, żeby powtarzano ich słowa. Bo to im wyrabia opinję mądrych.

Z tych też względów ludzie cenią bardzo echo. Bo echo jest po błaźliwe i powtarza słowa nawet największego durnia.

Na spacerach po lesie, na wycieczkach, w górach zawsze słychać przeraźliwe wołania wycieczkowiczów, chcących usłyszeć odbicie swego głosu:

— Hop! Hop!

Tą słabość ludzką sprytne jednostki potrafią wykorzystać.

W pewnej miejscowości górskiej słynne było miejsce, w którem echo powtarzało wyraźnie całe zdanie. Znajdowała się tam restauracja, która dzięki niezwykłemu echu cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem.

Tłumy wycieczkowiczów odwiedzały to miejsce. Każdy wykrzykiwał jakieś zdanie, a echo w całości powtarzało.

Ale gdy pewnego razu zjawił się jakiś Anglik i głośno krzyknął parę słów po angielsku, echo nie odpowiedziało. Anglik drugi raz krzyknął — bez skutku. Dopiero za trzecim razem echo odezwało się tonem zniecierpliwionym:

— Nie rozumiem!

Okazało się, że w jakiejś wnęce siedział stale, wynajęty przez restauratora osobnik i powtarzał słowa. Angielskiego jednak biedaczek nie znał.

Inną historję o echu słyszałem niedawno od pewnego turysty, który wrócił z wycieczki górskiej.

Gromada turystów znalazła się przed napół rozwaloną chałupą, na której wisiała tabliczka z napisem „Tu odpowiada wspaniałe echo górskie".

Turyści zaczęli krzyczeć na cały głos: „Hop, hop! Hop, hop!"

Ale echo nie odpowiadało. Natomiast z chałupy wylazło dwóch drabów z rewolwerami w ręku. Obrabowali całe towarzystwo doszczętnie.

Gdy już się zabrali do odejścia, jeden z turystów zagadnął ich:

— Panowie, poco tu wisi ten napis o echu?

— To myśmy napisali.

— Poco?

— A bo nam się nie chciało na mrozie czekać aż ktoś będzie szedł, więc poszliśmy spać. A ten napis poto, że jak kto będzie przechodził, żeby głośno krzyczał i nas obudził.

Napoleon Sadek

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Krew Jana wykopała między Ireną a jej mężem przepaść nie do przebycia. Nie okazywali tego przed światem, bywając nawet razem i przyjmując. Ale sam na sam byli sobie zupełnie obcy i nie rozmawiali ze sobą, jakby się zupełnie nie znali.

Inny człowiek na miejscu Leona, wyczuwając śmiertelną nienawiść, którą zionęła ku niemu jego żona, dawnoby już uciekł od niej. On wszakże nie miał sił jej opuścić. Miłość ku niej walczyła w nim z żądzą zemsty. Jedno i drugie nie pozwalało odejść.

Irena sama chciała już położyć kres temu, rozstając się z mężem. Obawiała się jednak, że gotów wtedy spełnić swoją groźbę oszkalowania publicznego jej ojca, wolała więc ostatecznie cierpieć jego ciągłą obecność, ograniczając się do tego, że nadal skrzętnie zamykała przed nim drzwi swojej sypialni.

Nieustannie szpiegowana przez Leona, obawiała się odwiedzać Bolesia, aby nie wskazać mu kryjówki swego syna. Nie wiedziała, że Leon już ją dobrze zna.

Aby się dowiedzieć o zdrowiu synka, pisywała kilkakrotnie do Madzi. Była zdumiona i zaniepokojona brakiem odpowiedzi.

U kresu rozpaczy postanowiła jednak zaryzykować i udać się do Wawra.

Wyjechała wczesnym rankiem. Ponieważ o tej porze nigdy jeszcze nie wychodziła z domu, agent Artena, szpiegujący z polecenia Leona, nie był więc jeszcze na posterunku.

Przybywając do Wawra i wchodząc do willi Madzi, zdziwiła się niepomiernie, że drzwi były otwarte naoścież a wewnątrz — zupełna pustka...

— Straszliwe przeczucie przeszyło Irenę.

Zawołała głucho:

— Madziu!... Madziu!..

Grobowa cisza...

Nieszczęsna kobieta przeraziła się nadobre... Rzuciła się ku drzwiom sypialni Madzi... Były zamknięte na klucz...

Ale z tamtej strony w odpowiedzi na wołanie Ireny rozległy się jakieś głuche jęki... potem jakiś szelest... jakby jakieś ciało padło na posadzkę... następnie odgłos kroków, chwiejnych niepewnych, posuwających się ku drzwiom... wreszcie klucz zgrzytnął w zamku dwukrotnie.. drzwi się otworzyły i... na progu stanęła Madzia...

Jej oblicze, poryte zmarszczkami udręki, wykrzywione w grymasie okrutnego bólu, było przerażająco blade... Oczy, migocące niezdrowemi błyskami, uzupełniały tragizm jej wyglądu...

Irena zdołała tylko wyszeptać jedno słowo:

— Boleś?...

Milczenie...

Zawołała znów:

— Bolesiu... Bolciu... Gdzie jesteś?

Zarazem zaś rozglądała się rozpaczliwie dokoła, czy przypadkiem nie znajdzie go gdzie...

Madzia szepnęła wreszcie z bólem i goryczą w głosie:

— Nie wołaj go już!.. Nie wołaj!.. Dość go się nawoływałam... daremnie... Pewnego ranka pozwoliłam mu, jak zwykle, wyjść pobawić się z rówieśnikami i... nie wrócił... Wypytywałam wszystkie dzieci... Nikt go nie widział...

Irena jęknęła, przejęta straszliwym bólem.. Madzia tymczasem mówiła dalej:

— Szukałam go wszędzie, po wsiach okolicznych, po lasach, łąkach, polach... Siadywałam całemi dniami nad rzeczką, myśląc, że może utonął i choć ciało wypłynie... Nic... Daremnie... Nie wyobrazisz sobie, ile łez wylałam, ile zgryzoty przeżyłam... Przecież dziecinka to była jedyną radością mojego życia... Kochałam Bolesia, jak rodzonego syna, aż tu nagle porwano mi go tak okrutnie... Kto to uczynił — nie wiem... Ale mam przeczucie, że Walki musiał w tem maczać ręce...

Irena padła na krzesło, zalewając się strumieniami łez...

Długo spazmowała, rozpaczając straszliwie, jęcząc i niemal wyjąc z bólu i tęsknoty...

Wreszcie zerwała się i zawołała z goryczą w głosie:

— Tak, to z pewnością Leon skradł mi Bolesia.... Teraz dopiero widzę, jak się zemścił!.. Jak mi odpłacił za moją pogardę i odtrącanie go... Powinnam była to przewidzieć i wywieźć Bolesia gdzieś daleko, bardzo daleko... Niestety, nie wiedziałam, że zna miejsce pobytu Bolesia... Nigdy mi nic o tem nie mówił...

Spojrzała na Madzię, roniącą cicho łzy i wstrząsaną co chwila spazmatycznemi drgawkami...

Irena teraz dopiero ujrzała, że Madzia jest jakby żywym trupem. Tak wychudła, wymizerniała, zczerniała nawet...

Litując się nad nieszczęsną opiekunką jej dziecka, rzekła:

— A tyś tymczasem chciała umrzeć z rozpaczy!... Czy pomyślałaś o tem, że zostawiając mnie samą, pogrążyłabyś mnie w odmęty straszliwych wątpliwości i domysłów? Całe szczęście, że przybyłam na czas... Nie masz słuszności, oddając się tak beznadziejnej rozpaczy. Co do mnie — wierzę, że odnajdziemy Bolesia... Musimy odnaleźć!.. Boleś nie jest już takiem małem dzieckiem. Wie, gdzie mieszkał... Może wróci. Twoim obowiązkiem jest więc być tu i czekać na jego powrót. Nie wolno ci głodować i skazywać się na powolną śmierć...

— Niestety, nie wierzę w powrót Bolesia... Już go nie zobaczymy!.. Pocóż więc mam żyć?

Irena odparła twardo:

— A ja ci mówię, że Boleś wróci!.. Mam przeczucie, że wróci...

— Ha... w takim razie... poczekam!..

— Tak jest! Masz czekać tu, w tym domu. Stale! Pamiętaj tylko, aby nie opowiadać o tem nikomu! Nie dawać także znać policji! To wszystko może nam tylko zaszkodzić.

— Dobrze, dobrze, Irenko... będę milczała, jak grób! A gdyby ludzie dziwili się i pytali, gdzie Boleś się podziewa, powiem, że rodzice zabrali go do sebie...

— Chwała Bogu, widzę, że odzyskujesz rozsądek. Mogę więc wyjechać spokojna.

Na drodze powrotnej czyniła wysiłki uspokojenia się, aby mąż po powrocie nie spostrzegł na jej twarzy najmniejszych śladów rozpaczy.

Leon, zdumiony wczesnym wyjazdem Ireny, domyślił się, dokąd się udała...

Tem bardziej był zdumiony jej zimnym i zrównoważonym spokojem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rolicz otarł pot z czoła.

Szybko ochłonął z wrażenia, aby nie stracić panowania nad sobą. Odparł z całym spokojem:

— Myli się pani. Powiem mecenasowi inaczej: „Kochałem się w tej kobiecie do szaleństwa, choć najpierw strzaskała mi serce, a potem zniszczyła całe życie przez opuszczenie mnie w niebezpieczeństwie. Nie znam podlejszej i nikczemniejszej istoty na całym świecie!“ Potem szczegółowo opowiem mecenasowi, co pani już zrobiła i co pani jeszcze uczynić zamierza. Ale... proszę pani: niech mnie pani do tego nie zmusza! Niech pani się opamięta, bo mam wstręt do takich sposobów. Nie wzywam panią do litości nad dwiema kobietami, z których jedna jest niczemu niewinna, a druga już dość przecierpiała w życiu. Niech pani choć uniknie wyrządzenia wielkiego bólu człowiekowi, który kocha panią nad życie i tyle dobrego dla pani w życiu zrobił. On tego nie przeżyje...

— Jeżeli go tak żałujesz, nie mów mu nic. Najprostsza sprawa...

— O, widzę że pani jest doprawdy, bezlitosna...

— Istotnie, przyznać muszę...

— Więc i ja będę taki sam...

— Czcze groźby! Słówka jednego nie piśniesz mojemu mężowi.

— Gotów jestem przysiąc, że powiem.

— Nie przysięgaj, bo nie dotrzymasz przysięgi i niepotrzebnie zgrzeszysz. Wiem co mówię. Zresztą ujawnienie przeze mnie Gorczakowi rozmaitych szczegółów z przeszłości jego żony, to jeszcze drobnostka, to bagatelka w porównaniu z innemi rzeczami, które mogłabym powiedzieć światu... Są rzeczy bezporównania groźniejsze. Strzeż się!...

— Teraz ja powiem: czcze groźby.

— Nie wierzysz?

— Nie i mam dość tej rozmowy, więc żegnam.

Helena chwyciła go za ramię i zatrzymując syknęła:

— Zostań tu jeszcze chwilę. Chcę ci tylko powiedzieć parę słów o śmierci mojego ojca.

Był to dla Rolicza cios w samo serce.

Cóż ona o tem wiedziała? Czyżby doprawdy zdołała wykryć całą prawdę?

Rzekła ironicznie:

— Sądząc z wrażenia, jakie na tobie wywarły moje słowa, sprawa ta nie przestała cię interesować.

Rolicz, z trudem panując nad sobą, odparł z pozorną obojętnością:

— A cóż w tem dziwnego? Byłem z tą sprawą związany nie mniej blisko, niż pani.

— Z pewnością usiłowałeś wykryć, kto był mordercą lub... morderczynią mojego ojca?

— Owszem, ale bezskutecznie.

— Ale teraz jużbyś z pewnością nie ponawiał tych prób?

— Dlaczego pani tak przypuszcza?

— W obawie, aby ujawnienie prawdy nie postawiło cię w sytuacji niesłychanie bolesnej.

— Nie rozumiem...

—Wykrycie sprawcy zabójstwa mojego ojca przywróciłoby ci cześć. Mógłbyś wrócić do wojska. Pokochasz mnie, gdy ci wskażę sprawcę?

— O tem nie może być mowy. Moja miłość ku pani umarła na wieki. Nie pragnę jej.

— I cześć swoją także lekceważysz?

— Wystarczy mi, że ludzie, których kocham i przez których jestem kochany wierzą w moją niewinność.

Helena uśmiechnęła się zjadliwie:

— Rzeczywiście, jedna z osób twojego otoczenia musi wierzyć w twoją niewinność... bardziej, niż ktokolwiek na świecie...

Rolicz nie miał odwagi zapytać, kto mianowicie. Myślał o czem innem: skąd ta niegodziwa kobieta zdołała dowiedzieć się tak straszliwej tajemnicy?

Helena mówiła dalej tym samym ironicznym tonem:

— Widzę, żeś wcale nie ciekaw się dowiedzieć, kto to jest. Dlatego, że sam już o tem wiesz, zapewne. Przyznaj się, wiesz, kto to?

— Nie. Chciałbym bardzo wiedzieć... — odrzekł Rolicz, aby ostatecznie się upewnić, co Helena wie.

Ona zaś na to z naciskiem:

— To Janina Gorczakowa, matka twojej narzeczonej!

Roliczowi oczy zaszły mgłą.

Miałabyż dowody?

Taka wielka tajemnica w rękach tej kobiety — to śmierć wszystkich jego marzeń i snów!

To zniweczenie jego planów małżeńskich!

To strata Lusi!

Byliby zgubieni oboje.

Postanowił wszakże nie poddawać się rozpaczy.

Zdobył się nawet na przyjęcie oświadczenia Heleny z ironicznym uśmieszkiem.

Rzekł:

— A to dopiero nowina, wielce... osobliwa!..

— I nie wierzysz w to?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Luty
16
CZWARTEK
św. Jujjanny

Wsch. sł. g. 7.17 — Zach. sł. g. 17.13

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień pełen niespodzianek, oraz niezwykle ciekawych wydarzeń w życiu politycznym i społecznym.

Dziś wybór prezydenta miasta Krakowa

Dziś we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej celem dokonania wyboru nowego prezydenta miasta.

Jak sią dowiadujemy sprawa nowego wyboru wiceprezydenta w miejsce dr. Ducha nie będzie rozpatrywana na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta. Kandydatów wymienia się wielu. Jak słychać życzeniem pewnej wybitnej osobistości jest, by opróżnione miejsce wiceprezydenta przez dra Ducha objął p. Siła-Nowicki, dyrektor okręgowej dyrekcji robót publicznych w Krakowie.

Wyrodny kamienicznik

Przed sądem okr. w Łodzi stanęli dwaj bracia 29-letni Czesław Figa i 36-letni Leon Figa. Akt oskarżenia zarzuca im maltretowanie 75-letniej matki Wiktorji. Staruszka, jak się okazuje — była przez synów więziona w komorce, w której gnieździły się szczury, nie posiadała żadnych środków do życia i zmuszona była do żebraniny.

Jak się okazało jeden z synów jest właścicielem domu.

Sąd skazał obu wyrodnych synów po jednym roku więzienia.

Karkołomna jazda szofera po ulicach Krakowa

Wczoraj Bąkowski Walerjan szofer zam. w Krakowie przy ul. Poznańskiej 20, jadąc samochodem szybko i nieostrożnie najechał na ulicy Bronowickiej na jedonkonną furmankę powożoną przez Andrzeja Milowskiego zam w Kobylanach wskutek czego koń został zabity na miejscu. Jadąc dalej Bąkowski na w Bronowicach najechał znowu na jednokonną furmankę prowadzoną przez Feliksa Lopinę zam. w Woli Duchakiej wskutek tego najechania również koń został zabity. Szkoda w obydwóch wypadkach wynosi 400 zł. Wypadku w ludziach nie było. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

Wolne Słowo przed kratkami

Jak się dowiadujemy onegdaj wpłynęło do prokuratorji w Krakowie, doniesienie Krak. Huty Szkła przeciw wydawnictwu „Wolnego Słowa“ oraz inicjatorom artykułu zamieszczonego w Wolnym Słowie dn. 1. II. 33 r. p.t. Miljony Państ. Monop. Spirytusowego w rękach krakowskich spekulantów i oszustów.

Prokuratorja wygotowała przeciw red. i wyd. „Wolnego Słowa“ Zygm. Laksbergerowi oraz odp. red. J. Kuczyńskiemu, Romanowi Brennerowi kupcowi, M. Peczenikowi kupcowi i Szymonowi Volkmnanowi, akt oskarżenia na powyżej wymienione doniesienie.

Sąd Okr. karny w Krakowie przesłał już akta oskarżenia wyżej wymienionym osobom.

Napad na posterunkowych

Przed Izbą Karną Sądu Okr. w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Schubertowi i 4 towarzyszom oskarżonym o napad na funkcjonarjuszy policyjnych. W wyniku rozprawy skazani zostali Schubert i Swieca Stefan po 8 miesięcy więzienia, 3 inni po pół roku więzienia.

Emerytowany pułkownik skazany przez sąd w Krakowie

W dniu 14. II. 1933 r. stanął przed Sądem w Krakowie em. pułkownik Franciszek Skorupski oskarżony przez wydawcę „Głosu Publicznego“ o to, że na rozprawie cywilnej zarzucił mu nieumiejętność pisania.

Oskarżony ofiarował szerokie dowody na wykazanie swej obrony, Sąd w osobie Dra Dębowskiego jednak dowodów żadnych nie dopuścił i po wywodach pełnomocnika red. Łobody adw. **Dra Knoebla** zasądził pułk. Skorupskiego na tydzień bezwzględnego aresztu i 30 zł. a nadto na ponoszenie kosztów postępowania.

Zbrodniczy czyn kamienicznika

W czasie kłótni, która powstała w Krotoszynie w woj. poznańskim pomiędzy braćmi St. i Fr. Dam właścicielami domów a biedną wyrobnicą Piernik o to, że kobiecina żyjąca w opłakanych warunkach nie mogąc naraz zapłacić komornego poturbował jeden ze zbrodniczych kamieniczników bezbronną kobietę tak dalece, że straciła przytomność i musiano ją odwieźć do szpitala.

Straszny wypadek samobójstwa bezrobotnego

W domach przeznaczonych dla bezdomnych na Annopolu w Warszawie zdarzył się okropny wypadek samobójstwa bezrobotnego. W jednym z lokali zajmował izbę z kuchenką Jan Włodarczyk, lat 59, zam. wraz z żoną i dziećmi.

Od 4 lat Włodarczyk nie mógł znaleźć pracy. Wyczerpał wszelkie zaoszczędzone fundusze i pozostawał zupełnie bez środków do życia.

Korzystając z nieuwagi domowników wyjął brzytwę z komody i zadał sobie głębokie cięcie na szyji. Krew zalała całą izbę. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć.

Krwawy dramat w pociągu krakowskim

Wieczorem na dworcu kolejowym w Rzeszowie w wagonie 3 klasy rozegrał się krwawy dramat miłosny. W pociągu tym zdążającym ze Lwowa do Krakowa, znajdowała się Kazimiera Kosarz, która żyje w separacji ze swym mężem. Towarzyszył jej w podróży przyjaciel. W Rzeszowie przyjaciel po ostrej rozmowie z p. Kosarz, opuścił wagon. Wkrótce potem opuszczona kobieta popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Sztuka mięsa z trychiną

W rzeźni miejskiej w Stanisławowie znaleziono onegdaj w sztuce mięsa wieprzowego trychinę. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że wieprza tego nabył jeden z rzeźników w Bratkowcach i poddał tutaj ubojowi. Ponieważ każda sztuka bydła podlega oględzinom weterynaryjnym i badaniom trychnionoskopijnym, na szczęście wieprz ten nie dostał się do konsumcji. Wieprza oczywiście zarząd rzeźni natychmiast zniszczył.

Jeszcze o tragedji z cmentarza rakowickiego

Jak już o tem wczoraj pisaliśmy, zmarła jedna z ofiar tragedji samobójczej. Pozostały przy życiu Henryk Ploch, odzyskał wreszcie wczoraj popołudniu przytomność. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Ograbił inwalidę w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Michalika Jana lat 22. robotnika zam. w Kurdwanowie pow. za kradzież wyrobów tytoniowych wart. około 1000 zł., z kiosku przy ul. Lwowskiej w Podgórzu, obok figury Matki Boskiej, własności inwalidy p. Górnisiewicza. Kradzież została popełniona w nocy z 10 na 11 bm.

Pogrzeb tragicznie zmarłej dziewczyny

Pogrzeb ś. p. Walerji Rachwałównej, zabitej odłamem fasady na Małym Rynku, odbędzie się w piątek o godz. 3-ciej popołudniu z kościoła św. Florjana.

Kronika wypadków.

Anna Złota lat 64, zamieszkała w Płaszowie ul. Serwacka 11, poślizgnęła się na schodach w podwórzu i złamała prawą nogę.

Andrzej Konik lat 25, zamieszkały w Bronowicach Wielkich jechał z nieznanym sobie szoferem samochodem i w Bronowicach Małych wpadli na furę. Konik doznał rany w czoło i załamania podstawy czaszki.

Zabił ojca kochanki

W Radgoszczy rozegrał się w październiku ub. roku straszny dramat. Przystojny i zuchowaty parobczak Bronisław Pater kochał się ze wzajemnością w Stefanji Kubkównie. Rodzice dziewczyny niechętnem okiem przypatrywali się tej niepożądanej znajomości. Gdy w pewien wieczór Pater odprowadził dziewczynę pod dom, doszło między nim, a Kasprem Kubkiem do wymiany zdań, w czasie której Pater dobył rewolweru i zastrzelił ojca swojej kochanki. Pater stanął wczoraj przed sądem przysięgłych w Toruniu, który zatwierdził rozmyślne zabójstwo. Trybunał skazał zabójcę na 8 lat ciężkiego więzienia.

Okropna zemsta uwiedzionej

23-letnia Władysława Goncarenkowiczówna ze wsi Malinówki gminy Ostrowskiej, dowiedziała się, że jej uwodziciel 30-letni Andrzej Kowszyc, ma żonę i dzieci. Stale okłamywał ją, obiecując małżeństwo.

Rozwścieczona dziewczyna zmówiwszy się ze swymi braćmi i adoratorem Franciszkiem Piotrowskim, zwabiła Kowszyca do swego mieszkania. Tu mężczyźni związali krewkiego żonkosia, a uwiedziona dziewczyna w okrutny sposób okaleczyła nożem swego uwodziciela pozbawiając go cech męskości.

5 osób zatrutych trychinami

Od dwu dni 5 osób w rodzinie dr. N. w Warszawie przy ul. Walicók 14, leży rażonych trichinozą.

Państwo doktorostwo sprowadziło sobie szynkę z majątku Rozalin (woj. warszawskie).

Taka była śliczna i smaczna szyneczka — „domowej roboty“ — a dziś 5 osób w łóżku, gorączka, jęki — taka historja w rodzinie lekarza!

Oto skutki spekulowania na tanie wędliny nieopatrzone plombami urzędów sanitarnych, dostające się do miasta w przesyłkach żywnościowych i innemi drogami szmuglu.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu Reicherta i tow. w Krakowie

Proces osk. Reicherta i osk. Dudziaka powoli dobiega końca. W dniu wczorajszym na wstępie prok. Boryczko stawia wniosek o dopuszczenie zaofiarowanych już przez niego pisemnie świadków a to znawców stolarzy na okoliczność jaką wartość przedstawiały meble spalone na podstawie znalezionych okuć i śrubek zaraz po pożarze na pogorzelisku. Dalej o dopuszczenie świadków na różne okoliczności a to świadka Grzymka, Standego, Jakobiego, Liepermana, Moryla. Łachety, Lupy i Urbańskiego.

Powód cywilny adw. dr. Fendler stawia wniosek o dopuszczenie świadka Steinberga jako rzeczoznawcę stolarskiego, dalej majora Grzymka, Sadowskiej, Piechowicza, Wojaka i Nowackiego (ponownie) na szereg różnych okoliczności. Dajej prosi o dop. jako świadków kap. Mojżyszyka obecnego prok. sądu wojsk. oraz dra Brema na tą okoliczność, że firma „Orjent“ dostała 100.000 zł. w złocie zaliczki na dostawy, które do dziś dnia nie zostały zwrócone.

Adw. dr. Szurlej obr. osk. Reicherta sprzeciwia się dopuszczenie świadków zaofiarowanych przez prok. i pow. cyw. prócz św. Jakobiego do którego się przychyla, jak również prosi o dopuszczenie św. Bornsteina lub jego buchaltera Bleiweissa.

Adw. dr. Aschenbrenner drugi obr. osk. Reicherta prosi o przesłuchanie 136 świadków w tem są nawet i ci co p. prok. zaofiarował a to na okoliczność tą że zaopinjują przeszłość osk.

Dalej prosi o odczytanie aktu z V. kom. P. P. na następujące okoliczności, że w czasie poprzedniego procesu w którym został osk. Reichert zwolniony od winy i kary, przez cały przebieg poprzedniego procesu na sali rozpraw był i interesował się tym procesem Grzymek specjalnie przybyły z Katowic, dalej obezernienie 1 sędziego przysięgłego jakoby ten sędzia pozostawał w zażyłych stosunkach z Reichertem.

Adw. dr Hollaender obrońca Dudziaka, stawia wniosek o dopuszczenie biegłych stolarzy Mannego lub innych za wyjątkiem Steinberga, celem stwierdzenia ile było potrzeba kg lub litrów politury na meble 300 krzeseł kilkadziesiąt biurek i stołów, oraz znawców chemji i nafty na okoliczność tą, że z politury palącej się jest dym czarny. Dalej o przesłuchanie świadka Przyślaka i jego żony na stwierdzenie, że świadek Z. Nowak, którego zeznania będą odczytane, a ktory zeznał, że widział osk. Dudziaka jak chyłkiem uciekał z za baraku podczas pożaru baraku, a zatem świadkowie ci powiedzą co innego.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskom o przesłuchanie św. Grzymka, Piechockiego i Sadomskiej, dalej odmówił odczytania aktów sądowych ze sprawy między osk. a Grzymkiem, odczytanie aktów między Wojakiem a osk. jak również odmówił przesłuchania kpt. Mojżyszyka i dra Brema, albowiem te okoliczności nie mają znaczenia dla sprawy.

Natomiast dopuścił wnioski o przesłuchanie świadków Standego i Goldmana na wartość mebli, które były w czasie licytowania kupione za 300 zł. Świadka Jakobiego na okoliczność, że zakupił warsztaty. Św. Lupę i Urbańskiego co wynosili zaś św. Lachetę na treść rozmowy między osk. a nim, następnie znawców stolarzy w sprawie politury i wartości spalonych mebli.

W końcu powołać znawcę chemji prof. Estreichera na okoliczność naprowadzoną przez obronę. Ponadto Trybunał zastrzegł sobie decyzję co do dopuszczenia dowodu ze św. Sandhausa i co do akt. Bud. Wojsk. ze św. Bieluta i św. Bleiweissa.

Swiadek adw. dr. Lember był zastępcą synd. strony asekur. zeznaje że gdy przyszedł w 3 dni po pożarze wraz z księgowym Horowitzem do biura na ul. Florjańską gdzie po wylegitymowaniu się zażądał księgi, wydano mu wówczas tylko księgi magazynowe, te same które znajdują się w sądzie natomiast innych ksiąg mu nie pokazano.

Swiadek Urbański pracował u Raicherta przed spaleniem, nie wnosi nic nowego.

Swiadek Lupa pracował przez 2 mies. podczas wakacji rąbał drzewo jednak same odpadki.

Swiadek Jakobi, kupił maszynę do wyrobu waty, stolarskich warsztatów nie kupował.

Swiadek Maryl wywiadowca P. P. oraz kilku świadków zostało przesłuchanych lecz nie wnieśli nic nowego.

Na tych świadkach rozpr. przerwano do dnia dzisiejszego która przeciągnie się do soboty.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Cieślewski, wotują s. o. dr. Krupiński i s. o. dr. Ostręga, oskarża prok. dr. Boryczko, Tow. Ubezp. zastępuje adw dr. Fendler, osk. Reicherta bronią adw dr. Aschenbrenner i adw. dr. Szurlej z Warszawy, zaś osk. Dudziaka broni adw. dr. Holleander.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Romans

REPERTUAR KIN.
Adria: 10% dla mnie
Apollo: Białe szaleństwo
Atlantic: Bezdomni
Bagatela: Kobieta Kameleon
Słońce: Liljanka na kłopot z miłością
Sztuka: Rozkoszna przygoda
Swit: Niech żyje wolność
Uciecha: Wiktorja i jej huzar

RADJO

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. metoor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. bieżący, 12.10 Płyty gramof., około 13.20 Kom. meteor., 15.25 Kom. harcerski, 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.10 „Rzeczy ciekawe“, 16.25 Transm. z Warsz., 17.00 Płyty gramof., w przerwie kom. L. O. P. P., 17.40 Odczyt, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Muz. lekka z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież., 19.00 „Skrzynka pocztowa“ 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Transm. z Katowic, 22.55 Kom. meteor. z Warsz., 23.00 Muzyka lekka, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27.

Co mówi Lud?

Ściana śmierci przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie

Od naszego Czytelnika O. K. otrzymujemy następujące uwagi:

W związku z tragiczną śmiercią uczennicy na M. Rynku w Krakowie w czem winę ponosi w dużej mierze niedbalstwo kamienicznika, podaję do wiadomości Budownictwa miejskiego ażeby zajrzało na ul. Jagiellońską 6, w Krakowie gdzie mieści się 2 piętrowy dom własności p. Meisels.

Kamienica owa przedstawia widok bardzo ponury, mury popękane, które grożą lada chwila zawaleniem zwłaszcza w czasie następujących obecnie częstych zmian atmosferycznych.

Także sąsiadująca z powyższą realnością kamienica pod L. 6a ma wygląd opłakany, tynk jest popękany i grozi runięciem na głowy przechodniów.

Właścicielką tych domów jest także właścicielką domu przy ul. Szewskiej 8.

Pomimo tego wzbogacona kamieniczniczka nic sobie nie robi z grożącego ludziom niebezpieczeństwa i nie uważa za stosowne odnowić swe kamienicę które znajdują się w sercu Krakowa i szpecą miasto.

Byłoby pożądanem ażeby Magistrat zmusił uporną kamieniczniczkę do z remontowania swych domów, które grożą niechybną śmiercią przechodniom.

Szofer spowodował śmierć kolejarza

48-letni Jan Tarczyk. magazynier składu opałowego kolejowego na dworcu towarowym w Warszawie, idąc z pracy w stroi nę Bródna, na ul. 11 listopada został przejechany przez samochód-taksówkę. Nieszczęśliwy zawadził ubraniem o zderzak i był wleczony na przestrzeni kilkuset metrów, t. j. aż do wiaduktu kolejowego. Przy wiadukcie Traczyk odczepił się i pozostał na jezdni. Kierowca, nie zatrzymując się ani na chwilę pojechał w stronę Nowego Bródna. Lekarz Pogotowia stwierdził u Tarczaka zmasakrowanie twarzy, pęknięcie czaszki połamanie rąk i nóg i ogólne potłuczenie. Po opatrunku, ofiarę zbrodniczego kierowcy przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Traczyk pozostawił żonę i córkę. Odszukaniem sprawcy zbrodni zajęła się policja.

Aresztowanie potwornej matki

Policja w Tarnowie aresztowała Karolinę Rysiówną z Rudy za uduszenie swego nieślubnego dziecka. Śledztwo prowadzi sędzia Grabowiński.

Zamordował swą teściową, poczem popełnił samobójstwo

Wczoraj wieczorem komenda policji państwowej w Złoczowie zaalarmowana została wiadomością o strasznej tragedji, której widownią była wieś Zazule k. Złoczowa. Mianowicie 25-letni mieszkaniec tej wsi Stefan Pańczyszyn zamordował swą teściową Teklę Stojanowską, a następnie sam popełnił samobójstwo.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2